

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę 1 w. p. p. agentów 1.20 mk., z dostarczeniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Napomnienie.

Dzięki nieustannym staraniom rolnictwa przybrały w czasie pokoju zapasy bydła w tej mierze na ilości i dobroci, że w dotychczasowych miesiącach wojennych bez trudności zaopatrywać było można wszelkie warstwy ludności mięsem w dawny prawie sposób i po przystępnych cenach. Zadaniu swemu co się tyczy dostarczania mięsa, dorastać będzie rolnictwo i w przyszłości. Spełnienie zadania tego szczególnie przy dłuższym trwaniu wojny będzie mu jednak możliwe tylko wśród znacznych ofiar i trudności. Z wybuchem wojny ustał obszerny dowóz środków pastewnych z poza granicy. Karmienie żytem i mąką żytnią stosowane dotychczas wielokrotnie, musiało zostać wzbronione, gdyż wszelkie zboża i mąki zbożowe potrzebne są do odżywiania ludności. Nadzieja stosowania kartofli jako środka pastewny nie dała się w oczekiwanej mierze urzeczywistnić, gdyż ziemniaki potrzebne są do wyrównania braku, powstałego z odjęcia dowozu, zboża na chleb, dowożonego i sprzedem z zagranicy. Paszy zabrakło, a ztąd stała się drogą i zmiany w tem na razie oczekiwać nie można. Utrzymanie bydła rogatego z powodu bogatego zbioru siana i słomy nie napotka mimo to na trudności, chów świń jednakowoż i karmienie ich nie da się wielokrotnie w dotychczasowych rozmiarach utrzymać. Wskutek tego zwiększyło się spędzanie świń na rynki i zaofiarowanie wieprzowiny w ten sposób, iż chwilowo przekracza obecne zapotrzebowanie, a liczyć się trzeba z

dalszem, znaczniejszem jeszcze podniesieniem się zaofiarowania. Po wzmożonem tem zaofiarowaniu nastąpiłby z konieczności później dotkliwy brak, o ile wszyscy nie staraliby się zużytkować chwilowego nadmiaru na później. Osięgnąć to można wyrabianiem trwałych towarów z wieprzowiny, jak szynki, okrasy, kiełbas wędzonych, peklówki, konserwy itd. Jeśli zawód rzeźniczy i przemysł wytworu towarów mięsnych zwróci na to swą uwagę — w czem na pewno dozna poparcia władz gminnych i spółek, a gospodarstwa domowe zaopatrzą się zawczasu w odpowiednie zapasy towarów wieprzowych, wówczas zapobieżę się zniszczeniu chwilowego nadmiaru. Obecna pora roku jest najlepszą do wykonywania i przechowywania wędlin. Postąpienie zaś takie umożliwi poszczególnym gospodarstwom domowym pokrycie naprzód znacznej części zapotrzebowania swego w mięsie po przystępnych cenach.

Ogółowi zaś postąpienie takie przynosi tę korzyść iż koniecznemu w późniejszych miesiącach mniejszemu zaofiarowaniu wieprzowiny przeciwstawi się także i mniejsze zapotrzebowanie. Zapobieżę się w ten sposób nadmiernemu podskokowi cen i uniknie ograniczenia w odżywianiu ludności. Jest to także częścią dzieła wojennego, którego podjąć się winni wszyscy ci, którzy nie stoją w polu, aby przetrzymać i nie poddać się wrogom całego świata, którzy chcieliby podyktować nam pokój głodem. Po zapewnieniu dostarczania chleba zapewnić też trzeba i dostarczanie mięsa.

Berlin, dnia 9-go stycznia 1915.

Minister rolnictwa, domów i lasów.

Pośrednictwo Ojca św.

Wybrany Namiestnikiem Chrystusowym wśród ludu dzieł wojny europejskiej Benedykt XV od chwili objęcia rządów Kościoła, podejmował usilne starania, aby przyspieszyć zakończenie pożogi wojennej, albo co najmniej złagodzić jej skutki i następstwa. Szlachetne starania Papieża w pierwszym kierunku spotkały się niestety z trudnościami, których pokonanie okazało się niemożliwym. Większe powodzenie uwieńczyło usiłowanie w kierunku drugim, mianowicie sprawę wymiany jeńców, niezolnych już do służby wojskowej na polu walki, z którą Benedykt XV, jak wiadomo z ostatnich depeesz, zwrócił się do władców i głów państw wojujących w dniu Nowego Roku. O propozycji tej pisze rzymski „Corriere d'Italia”:

Stolica św. badała zdanie państw wojujących w tej sprawie już w ostatnich dniach starego roku. Rządy tych państw pospieszyły z wyrażeniem Stolicy św. zupełnej swej przychylności. Wówczas, w dniu Nowego Roku Papież wystąpił z tą propozycją już publicznie, w równobrzmiących telegramach do głów państw wojujących. Depesza do Francji wysłana została wprost na ręce prezydenta Poincarégo. Władcy wszystkich państw odpowiedzieli natychmiast w depepszach, zawierających obok zapewnienia przychylnego przyjęcia propozycji także wyrazy czci i zyczliwości dla osoby Papieża. Uczynił to także prezydent Francji. Wobec tej zgody spodziewać się należy rychłego już złagodzenia losu przynajmniej znacznej części jeńców wojennych.

Odpowiedzi głów państw wojujących znane są już z depeesz. Wynika z nich, że w czasie, w którym zerwały się wszelkie stosunki między europejskimi państwami kulturalnymi, w którym przemawiają do siebie tylko hukami dział i groźbami coraz nowych represaliów, szlachetny czyn Papieża zdołał jednak osiągnąć pewne zbliżenie, jakkolwiek tylko doradne, lecz mimo to ze względów ogólnoludzkich bardzo pożądane.

Proponowana wymiana jeńców, która teraz zapewne rychło już wejdzie w czyn, jest aktem wielkiej doniosłości, i to nie tylko pod względem humanitarnym.

Narzeczona żeglarza.

(Przekład z angielskiego.)

(Ciąg dalszy)

— Bardzo dobrze zrobił — odparł kwaśno rozsznany majtek — będzie mu tam lepiej, niż tu na pokładzie, to pewno.

Pan Thomas przyszedł ziewając okropnie i skarżąc się, że nie mógł zasnąć w dusznej kajucie. Wytrzeszczyłem go natychmiast, opowiadając, co zaszło między kapitanem a Helusią.

— A co, nie mówilem? — zawołał — nie chciałem mi wierzyć.

— Masz pan słusność, ale to drobnostka w porównaniu z tem, co ci teraz powiem. Mam najmocniejsze przekonanie, że kapitan Flanders jest obłąkany, musimy się więc naradzić co począć należy.

Opowiedziałem mu tedy całą rozmowę z kapitanem, jego pogroźki i ostrzeżenie.

— Jaki! on sobie wyobraża, że ja go chcę zamordować? — zawołał porucznik, jakby piorunem rażony — może zechce mnie uprzedzić i kulę w łeb mi wpaковать?

— Musisz się pan mieć na ostrożności.

— Co tu robisz? Czy mamy czekać aż nas zamorduje?

— Osądź pan sam, w jak trudnem jesteśmy położeniu. Przypuśćmy, że wiadomości o wszystkim załoga odmówi nam żądanej pomocy, przypuśćmy, że kapitan przekona ich, że jesteśmy buntownikami i każe nas okuć w kajdany, jakże się to panu podoba? To wszystko jest prawdopodobne.

— Niestety, masz pan zupełną słusność.

— Sami przecież nie podnieśliśmy ręki na niego, trzeba współdziałania załogi i pasażerów. Musimy czekać aż jednym i drugim oczy się otworzą, lub obłąka-

nie kapitana większe przybierze rozmiary. Gdybyśmy się wazyli na krok tak doniosły, jak odebranie mu dowództwa, musielibyśmy mieć świadków na nasze usprawiedliwienie.

— Tak, a tymczasem on nas pozabija — wyrzekł pan Thomas, oglądając się w około, czy z ciemności nie wynurzy się postać kapitana z rewolwerem w ręku. — Co on u licha do mnie sobie upatrył? Czy wyglądam na mordercę?

— Gdyby strzelił do pana...

— Strzelił do mnie! — krzyknął majteki porucznik — na miłość Boską nie mówże pan tego. Gdyby do mnie strzelił, toby mnie zabił.

— Mielibyśmy w takim razie dostateczną wymówkę do zamknięcia go w kajucie.

— Dziękuję za taką wymówkę — mruknął — wolę, żeby się bez tego obyło. Boże mój co za położenie. Wierz mi, panie Lee, nie jestem ichorzem, ale sam Nelson drżałby ze strachu, gdyby wiedział, że w każdej chwili pistoletowa kula może mu łeb roztrzaskać.

— Unikaj pan kapitana i nie patrz na niego — radziłem — to go najwięcej złości.

— Może nie wyjdzie na pokład; w każdym razie idź się pan położyć, nie chcę, żeby nas widział razem.

Zal mi było biednego porucznika, który zostawał sam na pokładzie, na łasce waryata, ale moja obecność mogłaby tylko pogorszyć sprawę. Poszedłem do kajuty i położyłem się; obudził mnie plusk wody, wpadającej do wnętrza przez otwarte okno. Wstałem właśnie, żeby je zamknąć, kiedy mnie doszedł głos kapitana, wydającego rozkazy. Zdziwiło mnie to bardzo, gdyż należało to w tej chwili do porucznika; słuchałam więc co dalej będzie.

W dziesięć minut później na schodach rozległy się kroki, ktoś wszedł do kajuty pana Thomasa i klucz obrócił w zamku. Jednocześnie lekko do moich drzwi zapukano.

— Kto tam? — spytałem.

— Czy pan nie śpisz, panie Lee? szepnął jakiś głos tubalny.

— Ah! to ty Sinnét. Możesz wejść.

Poważny dozorca wszedł do kajuty, ostrożnie zamknając drzwi za sobą.

— Co się stało? — zagadnąłem, zapalając lampę.

— Proszę pana, kapitan każe mi zamknąć porucznika w kajucie. Stali obaj na pokładzie, rozszneczony kapitan trzymał rewolwer w ręku i wskazywał na pana Thomasa, wołając straszonym głosem: „Ten człowiek godzi na moje życie! Sinnét, rozkaż mi zamknąć go natychmiast w kajucie. Przedzie! Zaczaj potem mierzyć do niego, ale opuść rewolwer i pchnij mi naprzód krzyżaczkę: „Bierz go! Ja mu pokażę, co to jest podburzać przeciwko mnie załogę. Zbliżyłem się do pana Thomasa i rzekłem: „Poruczniku, słyszałeś co mówił kapitan? On zaś odpowiedział: „Bogu dzięki! Prowadź mnie dokąd chcesz, żebym nie widział tego przeklętego rewolweru! Zamknąłem go więc w kajucie i wzięłem klucz do kieszeni.

Zerwałem się i zacząłem nbiierać copredzej.

— Kiedy doniosłem kapitanowi, że porucznik siedzi zamknięty w kajucie — mówił dalej dozorca — uspokoił się i podziękował mi. Nie mogę tego zrozumieć, panie Lee, porucznik wcale nie wygląda na buntownika; owszem to bardzo porządny i pracowity człowiek. Moje się zdaje, że kapitan...

Sinnét znacząco wskazał palcem na czoło.

— Zgadłeś, mój kochany, co do mnie dawno już wiem o tem... Idź teraz na górę, bo lękam się, żeby nas kapitan nie zeszedł, później się naradimy, co czynić wypada. Tymczasem musimy czuwać nad nim i nad okrętem, jeżeli nam życie miłe. Będziemy się zmieniali kolejno, ale musimy być ostrożni, bo inaczej gotów jeszcze i mnie zamknąć w kajucie. Nic jeszcze nie mów załozce; sądzą, że sami w końcu spostrzegą, że kapitan ma niedobrze w głowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wojna obecna przewyższa rozmiarami wszystkie dotychczasowe zbrojne zatargi państw i ludów. Tak samo obrzymia w stosunku do cyfr dotychczasowych, jest cyfra jeńców, wziętych przez poszczególne armie, obecnie wojujące. W tej dziedzinie były dotychczas rekordowymi cyfry jeńców z wojny francusko-niemieckiej, w której Niemcy wzięli do niewoli 387000 Francuzów. W ostatniej wojnie ogólna liczba jeńców wojennych we wszystkich państwach, biorących udział w wojnie, wynosi już przeszło milion głów, a więc dwa razy tyle, ile wynosiła »wielka armia« napoleońska przed stu laty. Los jeńców wojennych nie jest dziś tak smutny, jakim był w dawnych, a nawet jeszcze w średnich wiekach. Lecz oderwani od ognisk domowych, od kraju rodzinnego, skazani na bezczynność lub przymusową pracę na korzyść nieprzyjaciela, przechodzą i dziś niemałe cierpienia. Najcięższą jednak jest dola jeńców, którzy dostali się w niewolę już ranni lub chorzy. Jakkolwiek mają także u nieprzyjaciela zapewnioną opiekę lekarską, odczuwają położenie więc podwójnie bolesne, trapi ich lęk, że przyjdzie im może zakończyć życie zdala od swoich najbliższych, od rodzinnej ziemi.

I tym właśnie najbiedniejszym, tym, którzy są już zupełnie niezdolni do powrotu do szeregów walczących, a mimo to aż do końca wojny zmuszeni byli przebywać w niewoli — pragnie wrócić wolność papież Benedykt XV; umożliwił im powrót do ojczystego kraju, do rodzin. Liczbę takich jeńców obliczają dziś w kołach miarodawczych na co najmniej 160000. Wielka ta rzesza myśli Papieża zawdzięczać będzie wolność i możliwość powrotu do swoich.

Wśród okropności tej wojny tak szlachetne starania Namiestnika Chrystusowego, jak i gorące poparcie, jakiego doznała ze strony panujących, są punktem światłanym, który dowodzi, że i obecna pożądana wojenna nie zdołała zupełnie usunąć na drugi plan zdobyczy kultury ostatnich wieków.

Zaopatrzenie się w zapasy wojenne — trwałe towar.

Dola tułacza.

II.

Kolonia w Petrzynie pod Pragę, którą zwiedziłem, podobnie jak i inne schroniska, w towarzystwie delegata ks. Biskupa krakowskiego, prof. teologii ks. Karczmarczyka, przedstawia się stanowczo lepiej, niż w Choceniu.

Stare murowane budynki forteczne, będące obecnie własnością miasta Pragi, są należycie ogrzane i zaopatrzone przez miasto w odpowiednią ilość sienników i koców. Wikt lepszy, niż w Choceniu; przyczynia się do tego zapewne opieka i kontrola różnych osób z Pragi.

Znajduje się w Petrzynie jeszcze kilka budynków, które niewielkim kosztem możnaby ulepszyć i w nich część wychodźców z Chocenia umieścić.

Specjalnie dla inteligencji i kształcącej się młodzieży byłoby wielkim dobrodziejstwem, gdyby mogła korzystać z bibliotek, zbiorów i szkół miasta Pragi.

Najbardziej zadowolonymi są wychodźcy, umieszczeni w starym budynku gminnym na ulicy Młynarskiej w samej Pradze. Jest ich przeszło 100, przeważnie kobiety i dzieci.

Każda prawie rodzina, albo też dwie rodziny, mają swój pokój i kuchenkę. Opiekę nad wychodźcami objął niedawno z ramienia miasta Pragi radca miejski Seyd, który sprawuje ją gorliwie i wprowadza różne ulepszenia.

Prasa czeska, tak czeska jak i niemiecka, nawołuje do opieki nad wychodźcami z Galicji. Różne stowarzyszenia i osoby prywatne starają się im przyjść z pomocą. Na ogół jednak brakuje takiej jednolitej organizacji, jaka istnieje w Wiedniu.

Przy Towarzystwie św. Wincentego a Paulo utworzyło się kilka par z p. Krzeszową, żoną artysty malarza, na czele.

Te panie trafnie rozwijają działalność bardzo dodatnią ze szczytych funduszy, które rozporządzają. Zbędnym byłoby nadmieniac, że stary przyjaciel Polaków Hovorka przychodzi z pomocą, gdzie może, jednostkom, a i o naszych rannych żołnierzach nie zapomina. Jest bowiem, jak się przekonałem, w lazarecie, urządzonym we wspólnym sanatorium lekarzy czeskich w padole pod Pragę, wśród naszych rannych znana osobistość, gdyż im przynosi dzienniki polskie.

W tych dniach rozpoczęło swoją działalność gimnazjum prywatne polskie w Pradze, otwarto również 4-klasową szkołę ludową, a w najbliższym czasie powstanie ochronka.

W przyszydłym namiestnictwa w Pradze pod kierownictwem radcy dworu barona Brauna spotkałem jak najlepsze chęci przyjęcia z pomocą naszym wychodźcom i usunięcia różnych braków, które przedstawiłem. Referent starosta Janku udzielił mi całego szeregu cennych wyjaśnień, a między innymi pokazał mi doskonale kataster kartkowy, który zaprowadził.

Ten kataster umożliwi odszukanie rodzin wychodźców, znajdujących się w Czechach. Rozdzielanie poszczególnych członków rodzin, brak wiadomości o nich, należą z pewnością do najprzykrejszych momentów naszego tułactwa.

Wszędzie proszono mnie o dowiedzenie się o adresach mężów, dzieci, rodziców, rodzeństwa i t. d., a szczególnie gorąco prosiła mnie o to biedna 70 letnia staruszka Aleksandra Mierza z Rzeszowa, która leży chora w schronisku na Petrzynie, a została rozdzieloną w Olomnacu od córki i 5-tych wnucząt.

Taki kataster, chociaż jeszcze niekompletny, już dziś oddaje wielkie usługi wychodźcom; byłoby rzeczą pożądaną zaprowadzenie na wzór praskiego katastru centralnego dla całej monarchii.

W Pardubicach zastałem kolonię polską, złożoną z inteligencji. Przebywa tam także znany poeta Lucjan Rydel.

W powiecie pardubickim po wsiach znajduje się sporo naszych wychodźców, wśród których działa z ramienia ks. Biskupa krakowskiego X. prof. Tomasiak. Wychodźcom, umieszczonym po wsiach, powodzi się stosunkowo najlepiej. Rodziny złożone z kilku osób, mają za 70 halerzy przypadających na głowę, względnie dobre utrzymanie. Z powodu tego, co dotychczas widziałem, wynika, że na razie najbardziej potrzebują opieki i poprawy bytu wychodźcy w Choceniu.

Na zakończenie tego smutnego obrazka doli tułaczęj podajemy jeszcze krótki opis pogrzebu polskich dzieci w Choceniu przez pewnego kapłana.

»Trzeba mieć silne nerwy — pisze ów ksiądz — i trochę skamienieć, aby na to patrzeć. Wyobraźcie sobie taki widok: W trumieniarzy na stołach stoi pięć trumienek, w nich zwłoki dzieci, w tem dwaj bratczkowie.

Grupa ludzi z kolonii i zanoszące się od placu matki. Ksiądz pokropił, składają ich na jedne mary obok siebie. Na cmentarzu jeden wielki, prostokątny dół — to mogiła polskiej dziewczyny.

Spuszczają trumienki i układają jedną obok drugiej, potguguje się szlochaniem matek; istny obraz groźniejszy.

Do powyższego opisu nie potrzeba chyba nic dodawać. Zaiste, trzeba mieć serce z kamienia, żeby nie odczuwać całej grozy wojny i smutnej doli tylu polskich rodzin, skazanych na tułactwo.

Ratujmy Ojczyznę Naszą.

Polski Centralny Komitet Ratunkowy w Ameryce naznacza Dzień Polski na niedzielę 24-go stycznia i wzywa do ofiarności.

Rodacy!

Któż z Was nie słyszał o tem, co się obecnie dzieje w nieszczęśliwej Ojczyźnie?...

Prasa całego świata stwierdza dziś jednogłośnie, że kraj nasz to jeden wielki cmentarz, jedno pogorzelisko, po którym blakają się wśród ruin i zgłiszcz miliony głodnych, łachmanami okrytych nędzarzy, nie mających gdzie skłonić głowy wśród mrozu i śnieżnych zamieci.

A milionowe armie w dalszym ciągu szerzą śmierć i zniszczenie.

Nie miałby chyba w piersi serca ten z pomiędzy nas, (który chociaż największy nędzary, jeszcze nie cierpi głodu i ma jakiś dach nad głową), coby dziś nie ulitował się nad nędzą własnych braci i nie pospieszył z pomocą.

Nie byłby chyba człowiekiem ten, coby pozostał głuchym na tę nędzę milionów.

Nie bałby się chyba strasznej kary Bożej ten, coby dziś braciom nie pospieszył z pomocą.

Wierząc, że całe bez wyjątku wychodźstwo nasze, świadome rozpaczliwego położenia ludu polskiego pragnie gorąco spieszyć mu z pomocą, i chcąc mu umożliwić jak najrychlejszą a wspólną akcję, ustanawiamy dla całego ogółu, dla wszystkich organizacji, parafii i towarzystw, dla rodzin polskich i dla każdego pojedynczo Polaka, w niedzielę 24. stycznia — Dzień Polski, celem złożenia jednorazowego zasiłku dla strasznie nawiedzonego narodu.

Wyrażamy przekonanie, że nie znajdzie się ani jedna organizacja, towarzystwo, albo parafia, że nie będzie ani jednego Polaka, któryby w dniu tym nie złożył osobistej ofiary. Wierzymy, że zwłaszcza czcigodni księża nasi, ułatwią ludowi polskiemu spełnienie tego obowiązku kolekt w kościołach naszych.

Pieniądze w ten sposób uzyskane wyślemy natychmiast drogą telegraficzną do Warszawy, na ręce Centralnego Komitetu Obywatelskiego, w skład którego wchodzi kilkadziesiąt osób najpierwszych w całym narodzie, i pod którego opieką skupiła się cała akcja ratunkowa w Królestwie Polskiem i zajętej przez Rosję Galicji.

Komitet, rozporządzający milionami rubli, (które jednak są kroplą w morzu nędzy ogólnej), ma zaufanie nie tylko całej Polski, ale także i Rosji z pomocą Polsce spieszącej.

Dolozymy przytem wszelkich starań i przez własnego reprezentanta dopilnujemy, aby fundusz rozdzielony został uczciwie pomiędzy wszystkich Polaków wojną dotkniętych tak w Królestwie jak w Galicji.

Niemia obecnie dla nikogo wymówki pod pozorem

obawy, że jego pieniądze nie dojdą tam, gdzie powinny, albo że nie ma zaufania do Komitetów.

Cały nasz Polski Centralny Komitet Ratunkowy rzuca za tę akcję, która w Polsce odbywać się będzie pod opieką pierwszych w narodzie.

Pragnielibyśmy wysłać sumę jak największą, bo jeżeli kiedy, to dziś, gdy zima straszna się sroży, gdy nędza przechodzi wszelkie granice, spieszyć nam trzeba z pomocą, i dlatego prosimy wszystkie organizacje, parafie, towarzystwa i Komitety, posiadające fundusze na ratowanie rodaków z nędzy wojny spowodowanej, aby je do ofiar z Dnia Polskiego dołączyły chętnie.

Już od dłuższego czasu pukamy do serc współobywateli naszych innych narodowości w tym kraju. Rezultat dotychczas bardzo niepozorny, bo nie śmielśmy im wymieniać cyfr przez nas złożonej. Złożymy w Dniu Polskim milion, a Amerykanie wnet dadzą parę następnych.

Pieniądze trzeba wysłać natychmiast, nasajutra po Dniu Polskim, z dalszych okolic telegraficznie, abyśmy w parę dni potem mogli już je do Polski odesłać.

Przekazy wypisywać i wysłać należy na adres któregośkolwiek z centrów starobowych, w skład P. C. K. R. wchodzących, a więc — Skarbu Polskiej Rady Narodowej, Funduszu Nar. Wydziału Niepodległościowego, Z. N. P., Skarbu Zjedn. Polskiego Razem, Kat. Funduszu Kościuszkowskiego, Zw. Sokółów Pol., Funduszu Bojowego Związku Polek i S. N. Unii Polskiej w Wilkes Barre, Pa.

Komitety, organizacje, towarzystwa i osoby prywatne z powyższymi centrami niezwiązane, mogą je przesłać wprost na adres: Jan F. Smulski, starbik P. C. K. R., 1201 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Raz jeszcze wolamy: Tam gina nasi rodacy, nasi bracia, siostry, krewni, nasi. Tyle Polski, ile jej ocali się z tego potopu ognia, krwi, zarazy i głodu.

Ratujmy ich, ratujmy wszyscy, aby nam przez resztę życia nie stały widma poginionych, jako straszny wyrzut sumienia.

Mamy nadzieję, że wszystkie nasze centra starobowe i wszystkie organizacje wysła natychmiast do podległych sobie Towarzystw pocztą osobno wezwania do ofiarności na ten Dzień Polski, że nasza Prasa — wyteży wszystkie siły, aby idee Dnia Polskiego jak najszerszej spopularyzować, że nasze patriotyczne Duchowieństwo konieczność ofiary z ambona wytydymaczy ludowi.

Pamiętajmy Bracie: Tyle Polski, ile jej ocali się z potopu ognia, krwi, zarazy i głodu.

Polski Centralny Komitet Ratunkowy:

J. E. Ks. Arcybiskup J. Weber,
J. E. Ks. Biskup P. Rhode,
J. E. Ks. Biskup Kosłowski,
Antoni Karabasz, prezes,
P. Rostenkowski, pierwszy wice-prezes,
Anna Neuman, drugi wice-prezes,
Stanisław Osada, sekretarz,
J. F. Smulski, kasjer.
(dalsze podpisy).

Co tam słychać w świecie.

Modły o pokój.

Rzym, 18. stycznia. (W. T. B.) »Osservatore Romano« pisze: Papież zarządził osobne modły o pokój, które mają być w pewne dni, odmawiane. Dalej mają być na życzenie Papieża odprawione osobne nabożeństwa we wszystkich katedrach i kościołach Europy dnia 7 lutego, a w innych częściach świata dnia 21 marca. »Osservatore Romano« ogłasza brzmienie dekretu i modlitwy.

Pomoc Ameryki dla Królestwa Polskiego.

Urzędowa »Norddeutsche Allgemeine Zeitung« pisze: »Jak się dowiadujemy, przybyli do Berlina przewodniczący kilku członków komisji pomocniczej wojennej z instytucji Rockefellera w Waszyngtonie, panowie Wycliff-Rose i dyrektor amerykańskiego Czerwonego Krzyża p. Ernest Bicknell, przekazawszy się na miejscu szczegółowo o działalności amerykańskiego komitetu celem zaopatrywania Belgii w żywność. Panowie ci, którzy przyjeździ zostali w urządzie spraw zagranicznych i w urządzie spraw wewnętrznych, wyrażają życzenie, by mógł się poinformować o zaopatrywaniu w żywność części Królestwa Polskiego, zajętych przez wojsko niemieckie. W tym celu rozpoczęli w najbliższych dniach z kompetentnym dyrektorem oddziału w urządzie spraw wewnętrznych i z oficerem odkomenderowanym przez głównodowodzącego na wschodzie objazd po Królestwie, przychem mają odwiedzić Będzin z zagłębieniem górniczym sosnowieckim, Częstochowę, Wieluń, Sieradz, Łódź, Łowicz, Kutno i Kolo. Rząd przyjął by to z radością, gdyby usiłowania humanitarne, które w Ameryce tak pięknie działają dla ludności belgijskiej, cierpiącej wskutek wojny, zwróciły się do ludności cywilnej wszystkich Polski, która niejednokrotnie w znacznie gorszym znajduje się położeniu.

(Od Red. Powyżej wymieniona komisja odwiedziła już Będzin, była potem w Bytomiu, a następną dała się do Częstochowy i dalej.)

Główny

(W. T. B.)

Nieuprzedzone

statach dni

przypłynięty

Pod L

parly nasze

który się

3 oficerów

W lesi

skich okop

na Atak

zachód od

o 2 kilome

stanowisk.

W Wo

i mgła, kt

Z wsc

próbował

pod Radzi

zachód od

Główny

zachodniej

tkiem niez

artylerijsk

Z wsc

liche. W

dżanowem

syania z

skich jeńc

od Wisły

ności bez

Wia

Wied

szą: Na

Na wgró

artylerya

nia kilku

przenosił

tu, tak

opuscił pr

golem ar

nieładzie

czne kara

pozycyach

tylko wal

czne star

Par

wypowiad

przez Aie

tem więc

pisma tyk

Nad

porem si

sieli wy

wrół. P

nieważ

rwale c

wprawa

troki, by

najmniej

»Pe

tkiem w

ofensywy

A w

może w

go. Lec

wysilków

»E

Są ludzi

Musielis

stad? C

dnia? W

miast o

zaufanie

Lek

widzą.

Ró

podaje

Wojna.

Wiadomości urzędowe z pola walk.

Główna kwatera, 18. stycznia przed południem. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. W okolicy Nieport tylko walki artyleryjskie. Nieprzyjaciel w ostatnich dniach ataków nie ponowił. Nad wybrzeżem przypłynęły w kilku miejscach angielskie miny.

Pod La Boissella, na północ-wschód od Albert, odparły nasze wojska w ataku na bagnety Francuzów, którzy się usadowili na cmentarzu i folwarku, i zabrzyli 3 oficerów i 100 chłopów do niewoli.

W lesie argońskim zdobytych zostało kilka francuskich okopów, ich załoga prawie do szczytu wytopiona. Atak Francuzów na nasze pozycje na północ-zachód od Pont — a — Mousson dotarł do wzgórza o 2 kilometry na południe od Vilcey, aż do naszych stanowisk. Walka trwa dalej.

W Wogezach i w Górnej Alzacji panują śnieżyca i mgła, które tamują wszelką możliwość walki.

Z wschodniego pola walki. W północnej Polsce próbowali Rosyanie wykonać atak po za odcinek Wkra pod Radzanowem, lecz zostali odparci. W Polsce na zachód od Wisły nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Naczelne dowództwo armii.

Główna kwatera, 19. stycznia. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Na całym froncie, z wyjątkiem nieznacznych potyczek, toczyły się tylko walki artyleryjskie.

Z wschodniego pola walki. Powietrze było bardzo ciężkie. W Prusach Wschodnich nic nowego. Pod Radzanowem, pod Biezuniem i pod Sierpcem zostali Rosyanie z wielkimi stratami odparci. Kilaset rosyjskich jeńców pozostało w naszych rękach. Na zachód od Wisły i na wschód od Pilicy jest położenie w ogólności bez zmiany.

Naczelne dowództwo armii.

Wiadomości z austriackiego sztabu generalnego.

Wiedeń, 18. stycznia (W. T. B.) Urzędowo donoszą: Na północ od Wisły nie ma ważniejszych zmian. Na wzgórzach na wschód od Zakliczyna zmusiła nasza artyleria przez gwałtowny ogień Rosyan do opuszczenia kilku przednich okopów strzeleckich. Odwrót ten przebiegł się u nieprzyjaciela także na inne części frontu, tak że w końcu przeciwnik na obszarze 6 kilometrów opuścił przednie pozycje, pod naszym skutecznym ogniem artyleryjskim i karabinowym maszynowym cofał się w nieladzie na najbliższe wzgórze, i zostawił przytem liczne karabiny i wiele amunicji na swych dawniejszych pozycjach. Na reszcie frontu w zachodniej Galicji tylko walka artyleryjska. W Karpatach tylko nieznaczne starcia patrolek.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

Po bitwie pod Soissons.

Paryż, 17. stycznia. (W. T. B.) Prasa francuska wypowiada na ogół zdanie, że odwrót wojsk francuskich przez Aisnę pod Soissons nie ma większego znaczenia, tem więcej, że Niemcy nie mogli przejść rzeki. Kilka pism tylko twierdzi, że chodzi tu o ważną czynność.

Nadporučnik Rousset pisze w »Liberte«: Pod naporem silnych ataków niemieckich Francuzi opuścić musieli wyżynę nad Vregny, co spowodowało ogólny odwrót. Francuzi cofnęli się na lewy brzeg Aisny, ponieważ — tak nam się mówi — wzebranie rzeki zerwało część mostów, zagrażając połączeniu. Jest to wprawdzie powód. Dowództwo jednak musi poczynić kroki, by ciężka klęska, którą ponieśliśmy, miała jak najmniej następstw.

»Petit Journal« pisze: Odwrót, który nastąpił skutkiem wzebrania rzeki, w każdym razie jest złamaniem elezawy naszej w tem miejscu.

A w liońskim »Progres« czytamy: Nieprzyjaciel nie może wysyskać niezaprzecznego powodzenia taktycznego. Lecz ofensywa nasza złamana została skutkiem wysiłków armii Klucka.

»Echo de Paris« pisze o walkach pod Soissons: Są ludzie, którzy na każdą złą wieść biją w alarm. Musieliśmy się w jednym miejscu nieco cofnąć. Cóż stąd? Czy zapomniała się o postępach z przed kilku dni? Właśnie szczerść, za którą donosi się natychmiast o każdym niepowodzeniu, winna rozbudzić u nas szacunek w doniesieniach o powodzeniach.

Lekliwi znają jednak tylko złe wieści, postępów nie widzą.

Straty francuskie i niemieckie.

Równocześnie z doniesieniem o bitwie pod Soissons podaje niemiecka naczelna władza wojskowa szczegóły

strat z ostatnich czterotygodniowych walk na zachodnim polu walki. Brzmia one tak:

Przed mniejwięcej czterema tygodniami ogłoszono na tem miejscu rozkaz powszechnego ataku, wydany przez francuskiego głównodowodzącego krótko przed zejściem się francuskich ciał ustawodawczych w gru dniu.

Próby ataków nieprzyjacielskich wszczęte potem na widowni wojny światowej nie przeszkadzały bynajmniej dowództwu armii niemieckiej w przeprowadzeniu zarządzeń, które wydawały mu się celowe.

Nieprzyjacielowi nie przyniosły one w żadnym miejscu godnego wzmianki zysku; podczas gdy wojska nasze pacyły na północ od La Bassee, nad Aisną i w Argonach bardzo zadawałające postępy.

Straty nieprzyjacielskie w tym czasie wynoszą w zliczonych przez nas poległych około 26000, a w nierannych jeńcach 17860 chłopów; ogółem wynoszą one będą, przyjmując dla obliczenia rannych według doświadczenia stosunek 1:4, pomijając chorych, nie zauważonych poległych i »zaginionych« przynajmniej 150 tysięcy ludzi.

Nasze straty ogólne w równym okresie czasu nie dosięgają ani jednej czwartej tej liczby.

Walki w Afryce.

Pretorya, 15. stycznia. (W. T. B.) Według wiadomości urzędowej komendant Vanzył zajął w dniu 12 b. m. Romandsdrift, główny bród przez rzekę Orange, prowadzący na terytorium niemieckie, i ztąd wyruszył ku brzegowi północnemu, gdzie odbyła się walka z patrolami niemieckimi. Niemcy cofnęli się w kierunku północnym. Anglicy naszli ich zniemcka w odległości dwóch mil od bródu. Jednego Niemca zabito, jednego rannego wzięto jako jeńca, reszta cofnęła się ku Sandfontein.

Z bliska i z daleka.

* Racibórz. W sobotę odbyło się pierwsze posiedzenie rady miejskiej w tym roku. Przewodniczącym rady wybrany został ponownie radca sprawiedliwości Stiller.

Na bezdomnych rodaków złożyli w dalszym ciągu na nasze ręce pp. Jan Raczek z Raciborza 5 mk., B. Danysiówna z Raciborza 1 mk. Razem z poprzednimi 63 mk. 70 fen. O dalsze datki na ten cel gorąco prosimy.

S. p. Adam Napieralski. W Białej Górze pod Przementem, w Poznańskim, umarł w sobotę ojciec wydawcy pism Katolików i »Nowin Raciborskich« s. p. Adam Napieralski w 82. roku życia. Pogrzeb odbył się w poniedziałek. Zmarły przez 60 lat uprawiał ziemię odziedziczoną po przodkach, którą gorąco kochał, i w życiu obywatelskim brał żywy udział. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki. Strapioną rodzinę niechaj Pan Bóg pocieszyć raczy. Na tej drodze przesyłamy jej wyrazy współczucia.

O owles. Od listopada r. z. ogólnie wzbudzeniem jest spisanie żyta i pszenicy. Odtąd rozpoczęto używać w wielkiej mierze owsa na paszę dla bydła i nierogacizny. W interesie zachowania dostatecznych zapasów owsa dla potrzeb armii, dla zasiewu i dla paszy koni objaw ten nie może nie budzić obawy.

Używaniem innej paszy lub ograniczeniem ilości bydła należy dążyć do tego, by zachowano owies dla wspomnianych ważniejszych potrzeb.

Wobec tego rozważa się wydanie ogólnego rozporządzenia pozwalającego używania owsa tylko na paszę dla koni.

Listy polowe 250—500 gramów wagi są od dnia 1. aż do 7 lutego znowu dopuszczone. Oplata wynosi 20 fenygów.

Ważne dla właścicieli ziemskich. Celem powiększenia zapasów zboża — pod zagrożeniem karą więzienną — robotnikom wiejskim, którzy część wynagrodzenia otrzymują w naturaliach, wolno tylko catering piętę dawac z zbożu, natomiast piątą część w gotówce. Zarządzenie to ma się przyczynić do oszczędzania zboża, a rodziny robotnicze ma nakłonić do oszczędniejszego obchodzenia się z chlebem.

Piękny przykład ofiarności. W tych dniach przybył do wydawnictwa »Katolika« powien górnik z pod Katowic, ofiarując 5 marek na dotkniętych głodem rodaków z Królestwa Polskiego. Jakkolwiek ma 8 małych dzieci, i sam się musi borykać z ciężkim losem, to jednak nie szczędził ofiary, przekonany, że nasi rodacy pod zaborem rosyjskim stokroć cięższy żywot prowadzić muszą. Piękny to przykład ofiarności, który oddziaływać powinien na wszystkich czytelników naszych. Wojna spowodowała wiele nędzy wśród rodaków z Królestwa, którzy potrzebują szybkiej pomocy. To też kto może, niech słoży choćby małą ofiarę a przyczyni się tem samem do zmniejszenia niedoli.

Należyne od przedmiotów wojskowych. Jak wiadomo już, należy oddawać wszelkie znalezione przedmioty wojskowe, także przedmioty wojska nieprzyjacielskiego, bo wszystkie takie przedmioty uważa się za własność państwa. — Minister wojny rozporządził dalej, że ma się odtąd za znalezione a oddane części umundurowania i uzbrojenia, za ostre naboje i części wyrzuczonej amunicji, wypłacać następujące należne:

Za mosiądz, miedź, brąz, aluminium, cynk, ołów i naboje karabinowe piechoty: 25 fenygów za kilogram; za kilogram żelaza 1 fenyg, a 3 fenysi, gdy żelazo jest pomieszane z innymi metalami; za części wszelkiego rodzaju uzbrojenia 15 fen. za kilogram; za znalezione gotówkę (pieniądze) lub przedmioty wartości 5 procent bez względu na wysokość sumy; za niektóre bardzo cenne przedmioty, lub za takie przedmioty, których zebranie jest połączone z trudnościami, 5 do 7 procent od sta wartości oszacowanej. Kto znalazł naboje artyleryjskie, który został wystrzelony, lecz nie eksplodował, otrzyma za wskazanie miejsca 50 fenygów. Dotykać takiego naboju nie należy, bo dotknięcie jest połączone z niebezpieczeństwem. — Osoby wojskowe otrzymują jedną dziesiątą wyżej wymienionych sum, jeżeli ich przełożeni wystawią im świadectwo, że nie zaniedbali służby przy zbieraniu znalezionych przedmiotów.

Dla przestrogi. Woznica Erych Euch w Berlinie został skazany przez tamtejszy sąd wojenny na dwa lata więzienia za to, że do pewnego żołnierza, który wrócił ranny z pola walki, wyraził się pogardliwie o niemieckich żołnierzach w Belgii, przez co obraził grubo wojsko niemieckie. Dodać jeszcze trzeba, że Euch uczynił to w stanie pijanym.

Imielnica pod Strzelcami. W Opolu przed sądem przysięgłych toczył się wielki proces o podpalenie w kilku przypadkach, względnie o pobudzenie do podpalenia. Oskarżeni byli: młynarz Ryszard Smiatka, zagrodnik Józef Krawiec, agent ubezpieczeniowy Piotr Głowania (wszyscy z Imielnicy), dalej Wilhelm Krawiec z Kolonowskiej. Świadców zezwazano około 50. Taktyka oskarżonych miała polegać na tem, że ubezpieczali bardzo wysoko nieruchomości, potem je podpaliли, aby wysoką sumę z ubezpieczenia otrzymać. W ten sposób miały powstać 3 pożary. — Sąd po zbadaniu sprawy skazał: Smiatkę na 4 lata domu karnego, Wilh. Krawca na 5 lat domu karnego, Józefa Krawca na 2 lata domu karnego, Głowanię na 1 1/2 roku domu karnego.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

NOWINKI.

Pożar w magazynie artylerii. W Brandenburgu nad Hawelą wybuchł w pewnej szopie magazynu artylerii pożar z przyczyną niewiadomych. Pożar umiejscowiono. Z powodu kilku wybuchów podczas pożaru pewna część robotników odniosła mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Straty materialne spowodowane ogniem są nieznaczne.

Młodociany opryszek. W ambasadzie austriackiej w Berlinie ginęły często pieniądze. Pewnemu urzędnikowi skradziono z biegiem czasu 1800 mk., nawet kucharko zabrano z szafy 110 mk. Podejrzanie zwróciło się na personal ambasadę, lecz mimo, że przez pewien czas śledzono go ostro, niczego stwierdzić nie było można. Oddano ostatecznie tajemniczą sprawę policji kryminalnej, która stwierdziła, że syn odzwiernego, 17-letni gimnazysta, zakradł się za pomocą kluczy podrobionych do kasy, a za skradzione pieniądze bujał sobie po Berlinie. Wzrokowego gimnazystę wyrzucono z gimnazjum, a sąd skazał go, uwzględniając młodociany wiek zлочyncy, tylko na trzy miesiące więzienia.

Kamerdyner spadkobiercą milionowym. Baron Franciszek Revay, który umarł niedawno temu w Budapeszcie, zapisał cały swój majątek w wartości kilkunastu milionów włącznie pałacu w Budapeszcie i zbiory sztuk swemu kamerdynerowi Reschelowi. Na wypadek, gdyby Reschel nie przyjął zapisu, majątek spaść ma na pewną dycezyję. Krewka zmarłego podobno chce zacepić testament.

Święcenia kapłańskie w niewoli. »Germania« donosi z Augsburga, że biskup dr. Maksymilian Lingg udzielił w klasztorze Lechfeld święceń kapłańskich wziętemu do niewoli Francuzowi, Jean Regnier, dotąd dyakonowi i nowicyuszowi Kongregacji św. Ducha. Komenda wojskowa w Lechfeld zgodziła się na święcenia. Francuski biskup tytularny z Alinden, Aleksander Le Roy w Paryżu, poprzednio zezwolił na święcenia. Przy rzadkiej tej ceremonii kościelnej obecni byli niektórzy jeńcy francuscy i wojskowa straż niemiecka.

Ceny zbożowe we Wrocławiu

data 19. stycznia 1914

| za 100 kilogr. | towar dobry | średni | pośledni |
|--------------------|-------------|-------------|-------------|
| Pszonica biała | 25,00—25,50 | 00,00—00,00 | 00,00—00,00 |
| » żółta | 00,00—00,00 | 00,00—00,00 | 00,00—00,00 |
| Zyto | 21,00—21,50 | 00,00—00,00 | 00,00—00,00 |
| Jęczmień browarowy | 00,00—00,00 | 00,00—00,00 | 00,00—00,00 |
| Jęczmień | 21,50—21,50 | 00,00—00,00 | 00,00—00,00 |
| Owies | 20,10—20,60 | 00,00—00,00 | 00,00—00,00 |
| Groch Wilkoria | 00,00—00,00 | 00,00—00,00 | 00,00—00,00 |
| Groch | 00,00—00,00 | 00,00—00,00 | 00,00—00,00 |

Siano 8,00—8,40. Słoma duża 180 kg. 4,20—4,60, mk.
— Słoma prasow. 100 kg. 2,40—2,80 m.

Za ogłoszenia redakcyja nie przejmuję żadnej odpowiedzialności.

Nadszedł mały zapas

kalendarzy ściennych

do zrywania i polecamy takowe po 50 fen. egz. z przesyłką 60 fen.

Nowiny Raciborskie.

Polecam na czas teraźniejszy
Pastyłki Formamint do desynfekcji gardła,
przeciw zaraźliwym chorobom, mianowicie
teraz dla żołnierzy w polu
Pastyłki sodowe i emskie oraz bombony prze-
ciw kaszlu i zaziębieniu.
Flaster burgundzki przeciw reu-
matyzmowi.
Smarowidła na wozy — Olej do ma-
szyn i centrifugi.
Wszelkie trucizny na myszy polne.

L. Gryglewicz,

Drogeria św. Jana — Racibórz
na Wielkim Przedmieściu nr. 12

Filia: Drogeria Zamkowa

Bozacka ul. nr. 3.
w domu masarza p. Siwonia.

W Kozłu!

Bank Ludowy

ul. Koszarowa (Kasernenstr.) 9
przyjmuje wkładki, oszczędności, zaczawszy od
jednej marki po

4% za czterocrocznym wypowiedzeniem,
3 1/2% miesięcznym
3% tygodniowym

Udziały pożyczek na weksle w jak najdogo-
dniejszych warunkach.

Bank otwarty w dni powszednie od godz.
8—12 przed poł. i od 2—4 godz. po poł., w nie-
dziele od godz. 8—9 1/2 przed poł.

Antoni Sobotzick, Racibórz,

Odrzańska ul. 14. Telefon 425.

fabryka wyrobów woskowych i bielawa wosku,
właśc. Karol i Georg Wolff.

Polecamy: świece

w jak największym wyborze

świece woskowe w każdej wielko-
ści i po rozmaitych cenach. Dalej świece
ceraynowe i sterynowe, olej ko-
solelny, mirę i zapalacze do gazu.

Sprzedaz

rumu Jamaika, koniaku,

likierów, rozmaitych win

w butelkach jest aż do odwołania
znowu dozwoloną; nadają się zwłaszcza
na wysyłki polowe.

Max Böhm, Racibórz,

fabryka likierów, Odrzańska ul.

Książki

do nabożeństwa

poleca w wielkim wyborze

Księgarnia „Nowin Raciborskich.”

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką

telefon 187 w Raciborzu telefon 187

ulica Panińska nr. 16 (we własnym domu)

oraz Filia we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

placąc od nich 3%, 3 1/2% i 4% wedle wypowiedzenia
od dnia wpłacenia,

udziela pożyczek wekslowych,

przy kwartalnej odpłacie 1/10 sumy po 5%

reguluje hipoteki,

dyskontuje weksle kupieckie, t. zw. prima weksle,

urządza konty bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez
wojnę i z powodu prac inwenturowych be-
dzie Bank do 1. kwietnia r. b. otwarty dla
Publiczności w dni powszednie

tylko od godz. 8 rano do 1. godz. po południu.

L. Breitbarth,

Racibórz,

poleca swój obfity skład tylko najlepszych
towarów kolonialnych po jak najtańszych cenach.

Kawa

zawsze świeżo palona

doskonała herbata,

świeżo wędzone i marynowane ryby.

Świeże ryby rzeczne i morskie.

Stare odleżałe

KONIAKI, RUM, ARAK.

Puncze z wina i wrocławskiego korna.

Jak największy wybór w koniakach.

Na święta i wszelkie uroczystości rodzinne

wszelkie artykuły do pieczenia.

Na wszelkie towary udzielam 5 proc. rabatu!

Paczki polowe dla wojaków w jak największym wyborze.

Godzinki Adoracji Najsw. Sakramentu

do odmawiania podczas
wiecznej adoracji dla
diecezyi wrocławskiej
cena 80 fen., z przesył-
ką 90 fen. polecają

„Nowiny Raciborskie”
Racibórz, ul. Panińska.

Polecam wszystkie
rolnicze nasiona
pod gwarancją czystości i dobroci



oryginalne nasienie fiedricha-
werckiego nasienia cwikły pa-
stewnej -Zuckerwalze-
nasiona koniczyzny i traw,
cwikła pastewna,
marchew pastewna, wa-
rzywa pastewna, kar-
tofle rychle, wysadkę
cebulową, raciborskie
warzywa specjalne ga-
tunki, nasiona do kwia-
tów.

Paweł Stanjek,
Racibórz.
Opawska ul. 33. — Telefon 308.
Cenniki bezpłatne.

Papier listowy

zawierający następujące serye:
I barwne: 1) Nasi św. Patro-
nowie, 2) Narodowe, 3) Ctery
pory roku, 4) Zwyczaje lu-
du górnośląskiego, 5) Typy lu-
du górnośląskiego — w każdej
teczce 4 ark. list. papieru, 4 ko-
perty, podkładka i bibułka
II Jednokolorowe: 1) Rok
kościelny, 2) Nasza dziatwa,
3) Nasi wieścizce, 4) Miejsca pa-
nitcze N. P. Maryi, 5) Matka
ziemia — w każdej teście 4
ark. list. pap., 4 koperty, pod-
kładka i bibułka.

polecają
„Nowiny Raciborskie.”
Racibórz-Ratibor.

J. Axmann, Racibórz,

Dominikański plac

poleca swój

zakład fotograficzny
do laskawego uwzględ-
nienia.

Dla narzeczonych ce-
ny wyjątkowe.

Dostarczam próby.

Wykonanie akuradne.